

# Mój dzionek

Ledwo słońeczko uderzy  
□W okno złocistym promykiem,  
□Budzę się hoży i świeży □  
Z antypaństwowym okrzykiem.

Zanurzam się aż po uszy  
□W miłej moralnej zgniliznie  
□I najserdeczniej uwłaczam  
□Bogu, ludzkości, ojczyźnie.

Komunizuję godzinę,□  
Zatruwam ducha, a później□  
Albo szkaluję troszeczkę,  
□Albo, gdy święto jest, bluźnię.

Zaśmiecam język z lubością,□  
Znieprawiam, do złego kuszę,□  
Zakusy mam bolszewickie□  
I sączę jad w młode dusze.

Czasem mnie wujcio odwiedza,□  
Miły, niechlujny staruszek,□  
Czytamy sobie, czytamy□  
Talmudzik, Szulchan-Aruszek.

Z wujciem, jewirem brodatym,□  
Emisariuszem sowietów,□  
Śpiewamy pierwszą brygadę,□  
Chodzimy do kabaretów.

Od oficerów znajomych  
□Wyłudzam w czasie kolacji□  
Sekrecik jakiś sztabowy□  
Lub planik mobilizacji.

Często mam misje specjalne□  
To w Druskiennikach, to w Kielcach  
□I wywrotowców werbuje□  
Na rozkaz Moskwy do Strzelca.

Do domu wracam pogodny,  
□Lekki jak mała ptaszyna,□  
W cichym mieszkaniu na Chłodnej,□  
Czeka drukarska maszyna.

Odbijam sobie, odbijam□  
Zielone dolarki śliczne,□  
Komunistyczną bibułę,□

Broszurki pornograficzne.

A potem mała orgijka  
W ramionach płomiennej Chajki!  
(Mam w domu taką sadystkę  
Z odsskiej czerezwyczajki.)

I choć mam milion rozkoszy  
Od Chajki krwawej i ryżej,  
To ciężko mi! Nie na sercu,  
Lecz wprost przeciwnie i niżej.

Niech się ciężarem tym ze mną  
Podzieli któryś z rodaków!  
Mój Boże ile tam siedzi  
Głupich endeckich pismaków.